Nr 142. Kraków, 24 Czerwca — Sobota. Rok 1882.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 23 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski donosi z Sambora, że wczoraj zakończył tam życie X. Paweł Jasieniecki, obrz. gr.-kat., katecheta gimnazyalny i poseł na Sejm krajowy.

Piszą nam z Wiednia:

„Dotychczas pocieszano się w obozie wiernokonstytucyjnym, że nowa „partya niemiecka ludowa" nie przyjdzie do skutku; z przerażeniem więc wyczytano wczoraj w organie Kasyna praskiego, w *Bohemii*, kategoryczne oświadczenie, że nie można się już łudzić, jakoby utworzenie nowéj partyi było tylko znaczeniem pewnéj grupy osób, że owszem partya ta mogłaby znaleść oddźwięk w szerokich kołach, i że połączona lewica powinna śpiesznie obmyślić energiczne środki dążące do sparaliżowania niebezpiecznych zabiegów téj partyi. Zdaje się, że organ Kasyna niemieckiego przyszedł do tego przekonania, szczególnie po wrażeniu, jakie sprawił powszechnie komentarz do mowy ks. Bismarka, dany w tych dniach przez *Nordd. allg. Ztg*, a wystawiający połączoną lewicę jako stronnictwo, którego dynastya nigdy już do rządów powołać nie będzie mogła."

W sejmie tyrolskim były wczoraj wybory do komisyi szkolnej na porządku dziennym. Wybranymi do niej zostali między innymi: książę biskup trydencki, książę biskup bryksеński, monsignor Dr Katschthaler i bar. Dipauli.

Hr. Ignatiew, żegnając się z urzędnikami swego ministerstwa przemówił do nich w następujący sposób:

„Ustępując z posady ministra spraw wewnętrznych, składam panom jako swym dawnym kolekom i współpracownikom serdeczne podziękowanie za waszą gorliwość i pomoc. Zadanie ministra spraw wewnętrznych jest bardzo trudnem, a odpowiedzialność nie mała. Ten tylko, kto sam przyzwyczaił się do pracy, może należycie ocenić i pomoc takich współpracowników, jakimi panowie jesteście. Pracowałem wspólnie z wami przez jeden rok. W tak krótkim czasie niepodobna jest zdziałać coś doskonałego i wykończonego wobec rozlicznych a doniosłych obowiązków ministra spraw wewnętrznych. Wiadomo jednak panom, że w tym krótkim czasie zdziałaliśmy nie mało, przygotowali wiele, i poruszyli nie jedno, co może przynieść korzyść. Żegnam się z wami w przekonaniu, że nie przestaniemy pracować dla dobra i sławy naszej ojczyzny i Cesarza, i spełniać swoje obowiązki, jak tego honor i sumienie wymaga. Żegnam więc panów, życząc wam wszelkiego powodzenia."

Korespondent petersburski *Nordd. Allg. Ztg* ubolewa, że Ignatiewa tak w Rosyi jak i za granicą zapoznano. Ignatiew musiał opuścić swoje stanowisko z powodu nadwątlonego zdrowia; mianowicie cierpiał on na oczy, tak że lekarze zakazali mu pracować. Ignatiew na audyencyi pożegnalnej u Cesarza wyraził przekonanie, że tylko wtedy będzie można osiągnąć jedność w administracyi, jeżeli tak jak w innych krajach zostanie stworzoną w Rosyi posada pierwszego ministra, któremuby przypadło zadanie utworzenia jednolitego gabinetu.

Metropolita moskiewski, Makary, umarł nagle w Moskwie.

Pruski *Staatsanz.* donosi: „N. Pan zajmuje się żywo pracami przygotowawczemi, które przedsięwziąć należy, aby na drodze ustawodawczej zmniejszyć ciężar podatków. W tym celu stwierdzić przedewszystkiem należy miarę uciążliwości i wynikającą ztąd potrzebę ulg podatkowych. Ażeby w tym celu przysposobić nowy i autentyczny materyał, wydał król reskrypt do ministerstwa stanu, aby mu teraz co miesiąc przedkładano wykaz liczby wykonanych egzekucyj z tablicą jak się one na różne klasy ludności i różne rodzaje podatków rozkładają." Reskrypt ten jest już początkiem agitacyi wyborczej, do której ks. Bismark nie waha się wciągnąć osobę królewską, a może dać łatwo powód do tego, że znaczna część ludności przestanie płacić regularnie podatki, aby przez spowodowanie większej liczby egzekucyj wzkazać potrzebę ich zniesienia.

Sprawa podania się do dymisyi ministra finansów Bittera, dotąd niewyjaśniona. Niektóre dzienniki niemieckie donoszą, że cofnął swą dymisyę; inne, że się wcale o dymisyę nie podał; inne znów twierdzą stanowczo, że ustąpi, i zajmują się już prawdopodobnymi jego następcami, między którymi wyliczają Scholza, Roetgera, Herrfurtha, Tiedemana i Rauchhaupta.

Francuska Izba deputowanych przyjęła w drugiem czytaniu wniosek Naqueta o rozwodach 331 głosami przeciw 138.

W Skupczynie serbskiej minister finansów, Mijatowicz przedstawił cały przebieg sprawy kolejowej od chwili upadku *Union générale* aż do ostatecznego jej załatwienia i wykazał, że Serbia najmniejszej nie poniosła straty. Mowę jego przyjęła Skupczyna z zadowoleniem. W końcu zażądał Mijatowicz, aby celem dokładnego rozpatrzenia się we wszystkich szczegółach tej sprawy, wyznaczyć komisyę.

Konferencya nie zebrała się wczoraj w Konstantynopolu. Jak donoszą do *Koeln. Ztg*, toczą się w tej mierze rokowania, mianowicie w tym kierunku, aby zmienić program konferencyi, dodać do ministrów-rezydentów w Konstantynopolu po jednym jeszcze od każdego państwa delegowanym i rozpoczęcia obrad, ile możności, w poniedziałek.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Do kwestyi reformy gruntów włościańskich.

Kwestyą dzielenia gruntów włościańskich i wyjątkowego prawa spadkowego dla właścicieli posiadłości mniejszych, którą ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości kwestyonaryuszem poruszyły, nietylko w kraju naszym, ale i w innych krajach koronnych monarchii austryackiej, mocno się zajmują. Gdy zaś w przedmiocie tym tak dla nas ważnym i *Czas* podawał niektóre wiadomości — przeto sądzę, że dla czytelników nie będzie obojętnem dowiedzieć się, jak się na powyższą kwestyę i w innych prowincyach monarchii zapatrują i jakie do uleczenia złego podają środki. Wybieram do tego artykuł p. Nawratila, radzcy sądu wyższego w Pradze, który tu w streszczeniu z *Gerichtshalle* Nr. 38 z r. b. podaję.

„Zastosowanie do stosunków naszych małych rolników (*Bauer*) nowego prawa zagrody (*Höferecht*) w niektórych krajach w Niemczech zaprowadzonego, nie zapobieży ekonomicznemu upadkowi naszej wiejskiej ludności, gdyż tak stopień kultury i oświaty, jak i miejscowych stosunków, jest o wiele różny, jak np. u włościan w Hanowerze, gdzie rodzeństwo małych rolników zwykle pełni przy nich przez całe życie obowiązki czeladzi. Tymczasem rodzeństwo naszego rolnika puszcza się w świat na różne możebne, najrozmaitsze drogi.

Zastosowanie takie wyrządziłoby raczej współdziedzicom głównego właściciela (*Anerbe*) niepowetowaną i interesowi naszego stanu włościańskiego przeciwną krzywdę, i zamiast złemu zaradzić, zgubne dla stanu tego sprowadziłoby skutki.

Posiadacz roli włościańskiej był wprawdzie przed r. 1848 godnym pożałowania z powodu pańszczyzny, jednakże w owych czasach nie była znaną bieda stanu włościańskiego. Dopiero ze zniesieniem władzy patrymonialnej, z wprowadzeniem powszechnej ustawy wekslowej, z subskrypcyą na pożyczkę narodową i z uchyleniem uwolnienia rolników od obowiązku służby wojskowej, spostrzegać się daje upadek stanu tego, którego położenie chorobliwe, zwłaszcza po dotkliwem dla niego zniesieniu patentu o lichwie i zaprowadzeniu wolności dzielenia gruntu, zaprzeczyć się nie da.

Byłby to zaiste cud, gdyby w takiem położeniu rzeczy inne były następstwa. Albowiem włościanin do r. 1850 prowadzony przez juryzdykcyę patrymonialną na pasku, prawie bez kosztów i pod jej znośną opieką, przeszedł nieprzygotowany pod prawodawstwo ucywilizowanego państwa, nie znał on doniosłości i niebezpieczeństwa wekslu, które pierwszą stanowi małych rolników zadały ranę, bo sprowadziły wyzucie z posiadania roli, będące śmiercią dla jej posiadacza.

Mały rolnik posiada wprawdzie przedmioty mające wartość, ale te nie zawsze zrealizować się dają, a tem mniej z korzyścią; rzadko zaś taki rolnik posiada gotowiznę, aby mógł drugiego zasilić pożyczką.

Jeżeli więc mały rolnik z patryotyzmu albo innych powodów, zapisał się na pożyczkę narodową z kwotą siły jego przechodzącą, i dla uiszczenia przypadających rat długi wekslowe zaciągał, to się tem zwykle rujnował, lub przynajmniej upadek gotował, bo nie mając wyobrażenia o wartości otrzymanej w końcu obligacyi, nie umiał sobie takową pomódz i zwykle ją za bezcen pozbywał.

Tak zadłużony mały rolnik był przynajmniej od zupełnego obdarcia do 14go grudnia 1866 r. patentem o lichwie zasłoniony. Gdy zaś tama ta usuniętą została, a mały rolnik, przy natężonej pracy, z roli swojej zaledwie 3 do 4 prct. dochodu wydobyć był w stanie, a nieraz i 2 prct. na miesiąc od zaciągniętego długu płacić musiał, zguba jego oczywiście była tylko kwestyą czasu, zwłaszcza, gdy zamiast rolę swoją uprawiać, służbę wojskową pełnić i rolę swoją w części lub w całości odłogiem pozostawić musiał.

Z jednoczesnem zaprowadzeniem wolności dzielenia gruntu nie osiągnięto tego, co w najlepszym zamiarze osiągnąć chciano. Nietylko bowiem nie przyniesiono pomocy stanowi włościańskiemu, ale częstokroć narażono go na dotkliwą szkodę przez uszczerbek w gospodarskich stosunkach.

Poznawszy właściwe a główne przyczyny upadku małych rolników, można przystąpić do środków zaradczych.

Mądry zrobiono w tym względzie krok przez wydanie ustawy z d. 18 maja 1881 r. o zapobieżeniu nierzetelnemu postępowaniu w czynnościach kredytowych.

Sposób i miara dalszej pomocy zależy od rozważenia i stopnia osiągniętego ztąd przekonania, czyli i jak daleko stan rolników jest takim czynnikiem, który w interesie państwa utrzymanym, chronionym, a ewentualnie w razie potrzeby wspieranym być powinien.

Mąż stanu winien sobie przedewszystkiem to pytanie zadać, a odpowiedź na nie najskuteczniejszą znajdzie w środkach zaradczych, przewidzianych prawodawstwem austryackiem, jako naszym stosunkom najodpowiedniejszych."

Według p. Nawratila, odpowiedź na te pytania nie jest trudna, jeżeli się rozważy, że krach w r. 1873 dał przemysłowi austryackiemu naukę i przekonał go, że przemysł nie może się ostać bez rolnictwa i że jeśli rolnik nic nie ma, to nie ma i przemysł, zamożny bowiem rolnik jest najlepszym i najpewniejszym konsumentem przemysłu.

„Gdy śruba podatkowa usług swoich odmawia, rolnik ją dzielnie podtrzymuje. Synowie jego dostarczają armii najsilniejszego i najtęższego kontyngensu, a środki jego gospodarcze są środkami pomocniczemi prowadzenia wojny, a sam rolnik jest w każdem położeniu wiernym państwa poddanym.

Gdyby mi więc (mówi p. Nawratil) w charakterze męża stanu przyszło rozwiązać powyższe pytanie, to nie mógłbym dać innej odpowiedzi, jak, że stan małych rolników potrzebuje skutecznej opieki i że w interesie państwa na nią zasługuje. Opieki tej szukaćby należało w przedmarcowem prawodawstwie, a w szczególności należy:

1. uwolnić małego rolnika od obowiązku służenia w wojsku a ewentualnie ograniczyć o ile można czas jego służby;
2. uchylić zdolność jego wekslową;
3. wstrzymać wolność dzielenia gruntu i ułatwić w drodze prawodawczej połączenie oddzielnych dotąd gruntów z uwolnieniem, o ile można, od kosztów.
4. zaprowadzić w razie potrzeby przymusową, o ile się da bez kosztow — komasacyę rozrzuconych gruntów włościańskich a to w celu lepszego i tańszego użytkowania z roli.
5. znieść stosunkowo zbyt kosztowne a wojnę wszystkich przeciwko wszystkim w gminie wiejskiej wywołujące postępowanie o naruszeniu posiadania, zwłaszcza, że takowe z pewnych dziś, już nie istniejących powodów zaprowadzonem zostało;
6. rozwiązać sporną kwestyę pomiędzy małymi rolnikami (*Bauern*) a chałupnikami (*Häusler*) zachodzącą z powodu niejasności ustawy i wdzierania się chałupników w majątek gminny a to w duchu przedmarcowego prawa, które jedynie zgromadzenie małych rolników, za posiadacza majątku gminnego uważało;
7. zreformować prawa swojczyzny w gminie wiejskiej w duchu przedmarcowych przepisów, w sposób: że przynależność do gminy nabywa się jedynie przez nabycie gruntu i osiedlenie się na nim, albo przez przyjęcie do związku gminnego;
8. uwolnić postępowanie spadkowe od kosztów z wyjątkiem stępli i opłat procentowych w sposób, że budynki mieszkalne i gospodarcze są jedynie ciężarem posiadłości rolnika;
9. zakładać i w życie wprowadzać z dotychczasowych funduszów kontrybucyjnych, banki rolnicze i melioracyjne wyłącznie dla małych rolników, poddając takowe pod ich zarząd i dozór a kierunek państwa, których pierwszem zadaniem by były, zmniejszyć w drodze konwersyi ciężar procentów na gruntach włościan ciążących, aby wogóle uratować to, co jeszcze uratowanem być może.

Zaprawdę rolnictwo niemniej jest ważnem od przemysłu i rękodzielnictwa. Jeżeli więc w sprawach przemysłu i rękodzieł zasięga się zdania od reprezentujących takowe organów a częstokroć wzywa się o zdanie znawców pod względem przedsięwziąć się mających środków zaradczych, to słuszność wymaga, aby równie wysłuchać głosu stanu włościańskiego, bo on wie najlepiej co go dolega i tylko jego oświadczenia mogą mieć ten stopień autentyczności i prawdy, jakie są potrzebne do wydania postanowień w tak ważnych przedmiotach".

W. K.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykanta Antoniego Ryznerskiego bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 22 czerwca.

Na posiedzenie wczorajsze, które się odbyło pod przewodnictwem wiceprezydenta Muczkowskiego, przybył Dr Jan Hajdukiewicz wstępujący do Rady na miejsce ś. p. Dra Juliana Grabowskiego, a złożywszy w ręce Wiceprezydenta uro-

ANIELA.

NOWELLA.

(2) (Ciąg dalszy).

Od chwili, w której Aniela postanowiła, że Henryczek stanie się godnym dziedzicem cnót jej wielkich przodków, w synu swym zamknęła całą dumę, całą miłość, całą swoją nadzieję. Kochała go podwójnie: przywiązaniem kobiety i matki rodu. Stanisław zaś, stał się dla niej zupełnie obojętnym. Nie tęskniła już za pieszczotami, których jej skąpił, a które w miodowych miesiącach pożycia z mężem zdawały jej się tak miłe, rozkoszne, drogie. Przeciwnie, ile razy chwilowy kaprys lub chęć otrzymania jakiegoś ustępstwa w sprawach majątkowych, zbliżały do niej hrabiego-szambelana, odsuwała go od siebie grzecznie, ale stanowczo. Czuła doń wstręt niewytłumaczony, pewną tajoną i ukrywaną pogardę, pewne lekceważenie. Stanisław, któremu zdawało się dawniej, że dość uścisnąć jej śliczną rączkę i rozgrzać ją w swojej dłoni, aby rzuciła mu się na szyję, przekonał się nie bez pewnego niepokoju, że ta, która tak dziecinnie i szalenie była w nim kiedyś zakochana, zamieniła się w posąg z lodu. Jej uśmiech nawet go mroził. Nie zdawał sobie sprawy, co ją odmieniło i tak wysoko nad niego podniosło. Mniemał, że poniżyły go w oczach żony portrety książęcych przodków, sprowadzone z Wołynia, przy których, równych im swoich własnych nie mógł zawiesić. Gniewało go to, ale z cynizmem nowoczesnego arystokraty, śmiał się z pychy kobiecej.

— Gdybym chciał — mruczał sobie pod nosem — obstalowałbym sobie za pieniądze u którego z heraldyków dzisiejszych kilku wojewodów a może i hetmana. Ale nie chcę... co mi po tem?.. i tak jestem dobry szlachcic... a szlachcic na zagrodzie...

Nie kończył zwykle podobnego monologu, bo śmiech nerwowy, sardoniczny i bolesny, przecinał w połowie ostatni, niby polski frazes, na ustach rozirytowanego hrabiego-szambelana.

O tyle, o ile pałacyk Zacisza, mógł ulegać surowej krytyce artystycznej, o tyle park, który go otaczał, był istotnie bez zarzutu, wspaniały, cudny, zwłaszcza kiedy słońce czerwcowe całem bogactwem swych ciepłych promieni obsypywało płaszczyznę, szeroko rozesłaną w około domu, oraz stoki nierówne, któremi zbiegał ku rzece, wijącej się malowniczemi zakrętami u stóp pochyłości. Kląby drzew i krzewów urozmaicały górną i dolną część olbrzymiego ogrodu. Dęby, lipy, brzozy, świerki, modrzewie, jodły wyniosłe i tulące się przy nich bzy, głogi, kaliny, lonicery, jaśminy, akacye kwitnące, mile zajmowały oko, napełniając powietrze wonią rozkoszną. Na wykarczowanych starannie nowinach, zamienionych na trawniki, mieniły się bawami jaskrawemi kwiatki leśne, bujnie rosnące na tym niewyjałowionym, urodzajnym, dziewiczym gruncie. Jedną z największych przyjemności Henia, było — opuściwszy nisko przystrzyżone gazony, okalające pałacyk — wbiegać w wysokie trawy, pokrywające pochyłość od dworu oddaloną. Tu bowiem, raz lub dwa do roku najwyżej, ostra kosa ścinała dorodne koniczyny, wysmukłe dzwonki, pierzaste maki, wyniosłe smułki i pnące się po nich, w otwartych, jasnoróżowych kielichach dzikie powoje, kładąc je biedne, blade, zwiędłe na pachnących pokosach. W tych wycieczkach wśród gęstej i wysokiej roślinności, towarzyszył zwykle Henryczkowi Neptun, ogromny pies neufundlandzki, — i matka, piękna jak królowa i jak królowa majestatyczna, pomimo, że oka nie spuszczała ze swego jedynaka i nieraz przyspieszyć musiała kroku, kiedy malec zapędzał się zbyt od niej daleko, goniąc za motylem, pędzlem natury pięknie umalowanym, lub ruchliwym owadem, szklarzem zwanym, o mieniących się, jak mika, skrzydełkach. Daleko za niemi, wlokła się bona Szwajcarka, przeklinając w duchu i trawy i słońce, i Henia i Anielę, i nawet Neptuna poczciwego. A było to psisko dziwnie dobre i rozumne zarazem. Czarny, o lśniącej, długiej, karbowanej sierści, o oczach żółto-czerwonych, w których malowała się łagodność i nieustraszona odwaga, kochał panią i dziecko... stokroć więcej niż ludzie. Nigdy niesłusznie, nie uczynił nikomu krzywdy. Na bonę tylko czasami warknął... cicho jednakże, jakby chciał przez to wyrazić, że niema dla niej sympatyi i uznania, i choć wie co się komu należy, nie myśli jej ugryźć swemi olbrzymiemi zębami, które błyskały jak kły ostre w pośród jego rozwartej, różowej paszczęki.

Pewnego poranku, cała gromadka tonęła po pas w trawach. Henio, rozochocony i rześki, ciskał przed siebie piłkę elastyczną, pąsowemi, niebieskiemi i żółtemi trójkącikami — jak Arlekin — przyozdobioną. Neptun rzucał się za nią żwawo i wynosił z pośród zieloności, skacząc wesoło. Malcowi podobała się ta zabawa. Zbiegał coraz niżej i niżej, pomimo przestróg matki, która spiesząc po pochyłości chciała go pochwycić i wołała, aby się zatrzymał. Ale rozpędzony dzieciak, nie mógł się już sam zatrzymać. Leciał na dół, ku rzece, jakby pociągany urokiem jej nurtów błękitnych, lśniących na powierzchni od promieni słonecznych. Nad samym brzegiem, chwycił się rączką za złotawą gałązkę wierzby płaczącej, ta jednak — giętka, wiotka i gładka — wyśliznęła mu się z paluszków i Henio runął do wody. Aniela wzniosła ręce do nieba, a śniade jej lica, stały się podobne do białego marmuru. Bona wrzasła przeraźliwie, jakby obudzić chciała echa swoich Alp rodzinnych, Neptun zaś bez namysłu skoczył w zimną głębinę. Szybko chwycił malca za pluszowy kołnierz od sukienki i w chwilę potem, ostrożnie, wynosił Henia o kilkanaście kroków dalej na ścieżkę, żółtym piaskiem wysypaną, prowadzącą tuż nad rzeką do kamiennej ławeczki ocienionej szerokiemi konarami rozłożystego jawora.

Matka przybiegła, chwyciła dziecko w objęcia i konwulsyjnie przyciskała je do łona nie wymawiając ani słowa. Henryczek, zbladł więcej ze strachu niż z poniesionej szkody, baczny bowiem Neptun nie dał mu nawet wody opić się zbytecznie.

Dzień był pogodny, ciepły, prześliczny.

Aniela kazała bonie spiesznie zaprowadzić malca do dworu, żeby zmienił ubranie, sama zaś zatrzymała się chwilkę. Kiedy Szwajcarka z Heniem zniknęli za krzakami, pochyliła się, objęła psa za szyję i całując go w czarną, mokrą jeszcze głowę, szepnęła:

— Neptun, tyś mój przyjaciel... na zawsze.

Potem podniosła się, wyprostowała, i jak zwykle spokojna i dumna podążyła za synem. Pies zda się zrozumiał jaki go zaszczyt spotkał, bo nie skakał, nie szczekał radośnie, tylko z oczami wlepionemi w oczy swojej pani, szedł przy niej poważny i cichy.

W kilka dni potem zdarzeniu, bryczka księdza kanonika zajechała przed pałacyk, a z niej wyskoczył rześko człowiek, lat około trzydziestu i podał rękę wysiadającemu powoli sędziwemu kapłanowi. Stanisława nie było w domu; polował z gubernatorem o kilkanaście mil od Zacisza, w jednym ze swych majątków w Hrubieszowskiem. Zresztą — od pewnego czasu — uznał on za stósowne nie interweniować w sprawach wychowania dziecka, któremi zajmowała się tylko Aniela, — a osoba, którą kanonik przywiózł z sobą, była właśnie owym długo szukanym i znalezionym nareszcie guwernerem dla Henia. Hrabina zatem, nie zważając na nieobecność męża, w krótkich wyrazach porozumiała się z panem Gustawem, który widocznie znał doskonale z opisu mieszkańców Zacisza, nie żądał bowiem żadnych objaśnień i na postawione warunki zgodził się bez wahania. Około północy, ksiądz odjechał — nauczyciel pozostał.

Był to mężczyzna średniego wzrostu, silnej budowy, ruchów gibkich i swobodnych, wyrobionych przez gimnastykę, mniemał bowiem że zdrowa dusza w zdrowem powinna mieszkać ciele. Dlatego też ćwiczył muszkuły w codziennym znoju fizycznym. Na trochę pochylonych ramionach jego — jak zwykle u dzieci rolników, którzy za pługiem chodzili — wznosiła się głowa szlachetna, prawie piękna, o krótkich, kruczych, kędzierzawych włosach. Na twarzy, malowała się energia, wola niezłomna i trochę dumy, w niczem jednak niepodobnej do dumy Anieli. Syn zagonowego szlachcica z Podlasia, wiek dziecinny spędził w zagrodzie prawie włościańskiej, mało różniącej się obyczajami od obyczajów chłopów polskich. Tylko ponieważ pod słomianą strzechą panów braci, przechowywała się tradycyjna miłość dla przeszłości, Gustaw kochał ją całą duszą, i z tej namiętności, która od kolebki prawie serce mu rozgrzewała, nie wyleczyło go wychowanie w szkołach rosyjskich.

Kosztem zamożnego, dalekiego krewniaka, odbył podróż za granicę, a powróciwszy do kraju, spłacił ją paroletnim pobytem na wsi, gdzie kuzynów swoich, synów wspomnianego wyżej krewnego, przygotował do szkół publicznych. Potem chciał osiąść na zagonie rodzinnym i uprawiać go w pocie czoła, kiedy poczciwy kanonik spotkał się z nim, a przemówiwszy do gorących uczuć Gustawa, skłonił do przyjęcia obowiązków guwernera w Zaciszu... bo hasłem *pro publico bono*, można go było na koniec świata zaprowadzić.

Neptun i Henryczek polubili Gustawa nagle, od razu prawie, w pierwszym dniu poznania.

Dzieci i psy bowiem miewają przeczucia, jaśniej widzące od naszej głębokiej znajomości ludzi, na doświadczeniu niby opartej.

Nauka szła łatwo. Chłopiec był pojętny, a nauczyciel, wytrawny pedagog, umiał rozwijać umysł i wiedzę czynić przyjemną. Tępił z zapałem chwast kosmopolityzmu, budził w Heniu poczucie godności narodowej i zapoznawał go gruntownie z historyą kraju. Aniela zawsze była obecną przy lekcyach i uczyła się na nich sama. Kiedy Gustaw, opowiadając dzieje ojczyste, wspomniał nazwisko jednego z jej wielkich przodków, w oczach młodej kobiety zapalały się błyskawice dumy.

Po wykładzie, w czasie rekreacyi, prowadziła Henia do galeryi portretów i zatrzymując się przed wizerunkiem wymienionego, wskazywała nań:

— Patrz... to ten... to twój pradziad... o którym dziś pan Gustaw opowiadał.

Stanisławowi guwerner nie podobał się wcale.

— Jakiś patryota — szepnął kiedyś do żony — w głowie dziecku przewraca.

— Henio jest Polakiem — odparła Aniela — musi znać przeszłość swego kraju, aby przysposobić się na godnego syna ojczyzny.

— Ależ to szaleństwo...

— Tak jednak być musi.

Hrabia-szambelan cofał się pokonany i upokorzony, klnąc po cichu dumę rodową, która takie zamieszanie w pojęciach sprawiła i prawdopodobnie jeszcze stawiać mu będzie przeszkody na drodze do karyery. I tak naprzykład, gubernator pytał już kilkakrotnie Stanisława o żonę, dziwiąc się, że nie miał przyjemności poznać jej na swych salonach, w swojem kole rodzinnem. Hrabia wiedział, że Aniela nie przystałaby nigdy na oddanie wizyty satrapie, więc nie śmiał ją nawet o to prosić; ale przeczuwał, że kiedyś przyjdzie chwila, w której naczelnik gubernii objeżdżać będzie poddaną mu prowincyę i odwiedzi Zacisze; „otóż wtedy — myślał sobie — rzecz ciekawa i nader dla mnie ważna, czy też zechce ona robić honory domu". Ta myśl zaprzątała mu głowę nieustannie i aby mieć prawo liczenia w danym momencie na uległość Anieli, ustępował w kwestyi wychowania Henryczka, a przy obiedzie, zadając sobie przymus, rozmawiał najuprzejmiej z panem Gustawem.

Zygmunt Sarnecki.

(*Dokończenie nastąpi*).

czyste przyrzeczenie zamiennego pełnienia przyjętych obowiązków, przydzielony został do sekcyi ekonomicznej.

Przed przystąpieniem do przedmiotów porządkiem dziennym wskazanych, r. m. Dr Hoszowski przedstawił wniosek naglący, aby z powodu zdarzających się często błędów pod względem czystości języka w przedłożonych Radzie elaboratach, jak również z powodu wątpliwości powstających z pomyłek drukarskich, każdy taki elaborat, poprawiony był przez jednego z wyższych urzędników magistratu, z językiem ojczystym obznajomionego, zanim wniesionym będzie na posiedzenie Rady. Wedle życzenia samego wnioskodawcy odesłano wniosek ten po krótkiej dyskusyi do sekcyi prawniczej, aby w myśl jego podała sposób zapobieżenia złemu, które spowodowało Dra Hoszowskiego do postawienia powyższego wniosku.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia niedokończonych na przeszłem posiedzeniu obrad nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem, mianowicie co do wniosku sprawozdawcy komisyi uporządkowania miasta, Dra Szlachtowskiego, aby upoważnić komisyę do dalszych rokowań z Towarzystwem Dessauskiem w myśl uchwalonych przez Radę zmian i poprawek w niektórych paragrafach kontraktu, — tudzież, aby komisyę tę wzmocnić przydzieleniem jej sześciu członków, do tej sprawy nowo wybranych.

Co do pierwszego ustępu tego wniosku: r. m. Wechsler wnosił, aby komisya przygotowała naprzód szczegółowy projekt i kosztorys własnej miejskiej gazowni, którąby wrazie, gdyby rokowania z Towarzystwem Dessauskiem nie doprowadziły do celu, mógł być zaraz wykonanym; r. m. Mirtenbaum radził, aby się już teraz zdecydować, czy zmiany i poprawki uchwalone w projekcie kontraktu uważać należy za życzenia Rady, czy też za stanowczo postawione warunki, iżby komisya wiedziała, jak stanąć wobec Towarzystwa Dessauskiego; r. m. Friedlein postawił dodatkowy wniosek o upoważnienie komisyi do poczynienia zmian i poprawek nietylko już uchwalonych w niektórych paragrafach kontraktu, ale i w innych, o ile takowe w następstwie pierwszych okażą się koniecznemi i do ułatwienia rokowań posłużą, a wniosek ten poparł r. m. Retinger sprzeciwiając się stanowczemu zdecydowaniu się, które radził p. Mirtenbaum, twierdząc przy tem, że nawet wrazie przyjęcia przez Towarzystwo Dessauskie ważniejszych, essencyonalnych warunków, niezbędnych zmian i poprawek mniejszej wagi, mogłoby znowu postawić komisyę w trudnem położeniu i wstrzymać cel rokowań; r. m. Chęciński wnosił, aby komisya traktowała tylko na zasadzie uchwalonych już zmian i poprawek, a wrazie gdyby ich Towarzystwo Dessauskie nie przyjęło, aby uchwalić oświetlenie miasta naftą, dopóki gazownia miejska nie zostanie założoną, albo inny sposób oświetlenia wprowadzony; Sprawozdawca zgodził się jedynie na dodatkowy wniosek p. Friedleina, a Rada wraz z tym dodatkiem przyjęła pierwszą część wniosku Sprawozdawcy, upoważniła więc komisyę uporządkowania miasta do dalszych rokowań z Towarzystwem Dessauskiem w myśl uchwalonych poprzednio zmian i poprawek w niektórych paragrafach kontraktu, a zarazem do czynienia w innych także paragrafach zmian i poprawek, o ile takowe w następstwie pierwszych okażą się koniecznemi i do ułatwienia rokowań posłużyć mogą. Co do drugiego ustępu wniosku sprawozdawczego, aby komisyę uporządkowania miasta wzmocnić przydzieleniem jej sześciu członków do tej sprawy nowo wybranych, po krótkiej rozprawie, w której wzięli udział r. m. Wechsler, Retinger i Birnbaum, przyjęto ten drugi ustęp i przystąpiono do wyboru tych sześciu członków, a na 43 głosujących otrzymali: r. m.: Grosse i Wechsler po 43 głosów, Mendelsburg 41, Reman 40, Redyk 37, Chęciński 32, Birnbaum 13 głosów.

Z porządku dziennego r. m. Rzewuski jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej postawił wniosek tyczący się otwarcia nowej ulicy w przedłużeniu Garncarskiej i połączenia jej z Zwierzyniecką, tudzież zamiany w tym celu gruntu miejskiego za rogatką Wolską po lewej stronie położonego za grunt po prawej stronie Rudawy położony a do Towarzystwa zakładów wodnych i szkoły pływania należący. Nie podajemy dziś długiej nad tą sprawą dyskusyi dla tego, że nie została załatwioną, ale w myśl wniosków r. m. Chrzanowskiego i Bobrzyńskiego, z którymi zgodzili się i inni, odesłano ją napowrót do sekcyi, celem przedłożenia planu uporządkowania całej tej części miasta około rogatki Wolskiej aż po wały fortyfikacyjne, tembardziej, że jak r. m. Chrzanowski motywował swój wniosek, ponieważ jest także projekt zmienienia w tej stronie koryta Rudawy, od czego zależałby i kierunek nowej ulicy i uporządkowanie całej tej części miasta, niepodobna dziś stanowczo orzekać w tej ważnej sprawie, bez rozpatrzenia się w szczegółowym planie jej uporządkowania.

Resztę wniosków sekcyi ekonomicznej przedłożonych przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, mianowicie tyczących się pozwolenia na poprowadzenie śluz z niektórych realności prywatnych do kanałów publicznych, jak również wniosek sekcyi prawniczej, przedstawione przez r. m. Lisowskiego i Warschauera przyjęto bez dyskusyi i na tem wyczerpany został porządek dzienny wczorajszego posiedzenia.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dowodzić dzisiaj jeszcze potrzeby usilnej pracy nad narodową oświatą ludu byłoby, sądzimy, zupełnie zbytecznem. Cały ogół nasz uznał, iż w niej przyszłość nasza, iż bez niej lud ten będzie coraz bardziej zapadał w niemoralność i nędzę materyalną, iż bez niej będzie on zawsze bezwładną bierną masą, zamiast stać się dodatnim czynnikiem w społecznem i politycznem życiu narodu.

Od czasu jak sprawa oświaty ludu przez uchwalenie i stopniowe wykonanie ustaw szkolnych, weszła w tory prawidłowe — działalność obywatelska w tej sprawie zupełnie prawie ustała. Stało się to ze szkodą dla sprawy. Pamiętać bowiem należy, że są jeszcze miliony takich obywateli kraju, którzy nie mieli sposobności korzystania z nauki szkolnej, że jeszcze przeszło $^1/_3$ gmin w kraju naszym nie ma szkół ludowych, że zresztą i ci, którzy szkołę ludową prawidłowo i z pożytkiem ukończą, jeżeli nie będą mieli nadal żadnego środka kształcenia się, zapomną z czasem wszystkiego, czego się nauczyli w szkole.

Są jednak oznaki rozpoczynającego się a pomyślnego zwrotu w tej sprawie. Dzięki inicyatywie niestrudzonego Dra Józefa Ignacego Kraszewskiego powstała „Macierz polska" jako instytucya wydawnicza, mająca przez tanie wydawnictwa zaspokoić umysłowe potrzeby ludu. Obok niej istniejący dłużej, a skromniejszemi środkami rozporządzający komitet wydaje dość liczne, użyteczne dziełka ludowe. Te usiłowania jednak nie przyniosą w całej pełni spodziewanych owoców, jeżeli nie powstaną instytucye działające na miejscu, któreby starały się o to, aby dobre wydawnictwa ludowe dostawały się w ręce ludu i żeby za pomocą innych środków, jak kółek włościańskich, odczytów itp., podnosić oświatę ludu.

Takiemi instytucyami mają być „Towarzystwa oświaty ludu" dla pewnych okolic. Pierwsze takie towarzystwo powstało w grudniu r. z. we Lwowie; za przykładem tym poszło już kilka miast, i spodziewać się należy, że przykład ten zbawienny działać będzie tak skutecznie, iż w krótkim czasie kraj cały się pokryje siecią takich towarzystw.

Taką też instytucyą jest „Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej", którego wydział zaprasza do wspólnej pracy wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wieku, płci, wyznania, zatrudnienia i majątkowego stanowiska, nie wątpiąc na chwilę, iż wezwanie to odniesie pożądany skutek.

Czas już zaiste wielki, byśmy czynem udowodnili, że nie zasługujemy na uczyniony nam zarzut: „że Polak umie ginąć za Ojczyznę, ale dla niej pracować nie umie", i że nasza miłość Ojczyzny nie jest słomianym ogniem, który na chwilę jasnym wybucha płomieniem, aby potem zagasnąć. A jeżeli gdzie, to w pracy nad oświatą ludu możemy ten dowód złożyć, a znosząc do wielkiego zasobu narodowego dobra cegiełkę po cegiełce, położyć niespożyte podwaliny przyszłości.

W Krakowie 18 czerwca 1882 r.

Dr *Wilhelm Dadlez*, sekretarz, Dr *F. Weigel* przewodniczący.

Członkowie wydziału: Władysław Anczyc, Dr Adam Asnyk. Kazimierz Bartoszewicz. Dr Feliks Czesnak. Antoni Getlich. Wincenty Jabłoński. Julian Maciołowski. Tadeusz Romanowicz. Emil Szwarz. Stanisław Zarański. Ignacy Żółtowski.

Wskazówka, jakich zabytków pragnie komitet Wystawy krakowskiej po Sobieskim.

Zadaniem komitetu jest przedstawić zabytkami z czasów króla Jana III i jego wieku obraz o ile można dokładny kultury i obyczajów Polski tych czasów, przez zgromadzenie jak największej liczby pamiątek.

Wiemy, że stosunki dworu polskiego z Francyą i Niemcami w XVII wieku, przyniosły do Polski w urządzeniu mieszkań, w sprzętach, uzbrojeniu i ubiorach wspólny typ europejski; ale i to jest pewnem, że swojskie cechy, obok kierunków wschodnich, przeważają nad tem nie mało, wytwarzając właściwości narodowe. Właśnie też ta rozliczność wpływów na kulturę samodzielną, zrobić może wystawę naszą przedmiotów XVII wieku, pożyteczną dla studyów naukowych i artystycznych.

Muzea europejskie przechowały wiele pamiątek po królu Janie III, a znakomita ich liczba mieści się w Wilanowie, jakkolwiek oba te źródła przedmiotów autentyczności nieposzlakowanej mogą się znaleść dla wystawy nieprzystępnemi, nie wątpimy, że po za niemi znajdzie się jeszcze znaczna liczba tychże w rękach prywatnych. Wszelkie przedmioty posiadane, do których wiąże się podanie o pochodzeniu od króla Jana, jego rodziny i dworu, byłyby przedewszystkiem dla wystawy naszej pożądanemi. Nie wchodząc o ile jeden i drugi przedmiot może być autentycznym, rachujemy na to, że domowe tradycye nigdy się tutaj nie mylą; damy je pod tą nazwę, jaka nam zakomunikowaną łaskawie będzie.

Co się tyczy głównego zadania dla obrazu kultury i obyczajów polskich XVII wieku, pragniemy zgromadzić:

1) Postacie znakomitości historycznych i typów charakterystycznych w portretach współczesnych rysowanych od ręki kredą, malowanych farbami olejnemi, na płótnie i drzewie; miniatury, sztychy współczesnych Polaków itd., rzeźby okrągłe w kamieniu i drzewie, w terrakocie, płaskorzeźby w medalionach z drzewa, kości słoniowéj, muszli itp.

Wchodzą tu postacie królewskie i dworu jego, znakomitości duchowne i świeckie, szlachta, rycerstwo, mieszczanie, uczeni, profesorowie itd.

Jeżeli portret ważny znalazłby się stale umieszczonym lub malowanym na ścianie, byłoby pożądanem dla wystawy posiadać jego kopię odręczną lub fotograficzną z objaśnieniem pochodzenia i wielkości.

Rzeźby, których posłać nie można, zastąpione być mogą odlewem gipsowym lub fotografią. Niezapominajmy, że trudem tym oddajemy cześć pamięci wielkiego króla.

Jako criterium co posłać, wystarczy w tym dziale przekonanie, że osoba przedstawiona w portrecie, żyła w XVII wieku.

2) Aby przedstawić, jak mieszkano u nas w XVII wieku, pożądanemi byłyby na wystawę: stare plany rezydencyj, pałaców, zamków i mieszkań wszelakich dołączane do inwentarzy XVII wieku z denominacyą lokalności; rysunki architektoniczne dotąd stojących gmachów mieszkalnych XVII wieku; fotografie szczegółowe zamków, tego rodzaju jak album krasiczyńskie lub fotografie lwowskich kamienic w rynku, także olejne widoki Wilanowa, Oleska itd.

Domy zamieszkaniem Sobieskiego uświęcone, byłyby tu przedewszystkiem żądane.

3) Urządzenie wewnętrzne mieszkań wykażą meble jak: stoły, szafy, krzesła, siedzenia w rodzaju zwanym Gdańskich, toż kredensy, biórka, rzeźbione i wykładane kością kufry; tu należą ołtarzyki domowe z kolumienkami po bokach, klęczniki itp.. Idą dalej obicia ścian gobelinowe ze scenami figuralnemi; obicia czyli szpalery ręcznej krzyżowej roboty w płatach osobnych figuralne lub ornamentalne; obicia aplikowane z kawałków materyi często dziś w użyciu kościelnem będące; wszelkie starożytne materye, weneckie i francuskie brokaty, choćby w kawałkach jako używane na meble, krzesła obijane kordybanem czyli skórą wygniataną i osobne kawałki takiej skóry. Dywany i kobierce pochodzenia wschodniego, często w kościołach przechowywane, choćby nieco zniszczonemi były; tu należą świeczniki bronzowe, podobne do szabasowych żydowskich, zegary stojące, wiszące i szafiaste, jak po klasztorach; łoża z osłonami makatowemi podobnie jak namioty wschodnie zwykle z bitwy pod Wiedniem pochodzące. Kafle tu należą.

4) Co do urządzenia stołów jadalnych znalešćby się na wystawie powinny: wszelkie okazy ceramiki XVII wieku jak: porcelana, fajansy, dzbany kolorowe gdańskie, naczynia kamienne flamandzkie i niemieckie. Ze sreber: tace, puhary, roztruchany z medalami, nalewki, łyżki z napisami, sztućce, wazy, talerze itp. Ze szkieł: kielichy wiwatowe z napisami rzniętemi, wilkomeny cechowe, kolorowane, szkła weneckie jak lustra.

Z miedzi: konwie na piwo jakie cechy krakowskie posiadają, moździerze aptekarskie i kuchenne. Z cyny; talerze, konwie itp. Przeważnie te rzeczy mają swój typ starożytny, który daje się łatwo do XVII wieku zaliczyć.

5) Co do szatni, o ile zbiór portretów współczesnych wykazać może rodzaj ubiorów w Polsce w XVII wieku, to niemniej byłyby pożądanymi ubiory *in natura*. Takiemi mogą być przechowane dotąd z téj epoki żupany, delie, kołpaki, złotogłowe czepce kobiece, galony, materye na suknie w kawałkach często w użytku kościelnym przechowane np. na baldachimach lub u obrazów jako firanki, przedewszystkiem zaś klejnoty, jak pasy srebrne, łańcuchy złote, kitki, guziki, pierścienie, wieszania, manele itp., których robota okazuje starożytność. Tu należą trzewiki z korkami, koronki z różnych pochodzeń, rękawiczki, wachlarze, kufry na wyprawę itp.

6) Zbroje i uzbrojenia przedstawiać będą: pancerze stalowe, karaceny ti. łuskowe stalowe zbroje, wszelkiego rodzaju kołczugi czyli druciane koszulki, zbroje huzarskie, skrzydła od nich luźne lub ich oprawy, hełmy, kapaliny czyli żołnierskie żelazne kupelusze, misiurki czyli talerzyki na głowę z wiszącym platem, uzbrojenia rąk jako karwasze, ryndgrafy z Matką Boską. Tarcze okrągłe plecione wschodnie, tarcze małe drewniane skórą obite.

7) Ubiory konia przedstawiać będą: wszelkiego pochodzenia rzędy na konia polskie już to całkowite już z osobna jak: siodła, strzemiona, napierśniki, siatki na łeb itp.. tu należą: karoce jużto na kołach już jako pudła, lektyki, sanie zdobne itp.

8) Broń palna i sieczna wszelkiego rodzaju jak: hakownice, małe armatki, półhaki, moździerze, strzelby krzosowe, pistolety, rożki na proch, ładownice itp.

Miecze i szable, regimentarskie długie dwuręczne, szable krzywe wschodnie, karabele, lance, szpisy, hallebardy, pertuisiany, topory, czekany, miecze katowskie, chorągwie wojenne itp.

9) Oznaki godności jak: buławy, berełka cechowe, berełka burmistrzów, infuły, pastorały, buńczuki tureckie, laski marszałkowskie, buzdygany, czekany górnicze i jako wyroby XVII wieku wszelkie naczynia kościelne, chorągwie, ornaty, kapy, dalmatyki itp.

10) Drobnostki jak: tabakiery, zegarki, kompasy przenośne, instrumenta muzyczne, plaquetki, rzeźby w drzewie i z kości słoniowéj, szkatuły, toaletki, torebki, przedmioty z kryształu górnego, roboty z wosku, emalie itp.

11. Autografy znakomitych mężów XVII wieku w oryginałach, książki do nabożeństwa z miniaturami, księgi kościelne, takież oprawy książek.

12) Zbiór sztychów polskich XVII wieku, stare mapy kraju, i ryciny odnoszące się do bitwy pod Wiedniem.

13) Zbiór medali polskich tejże epoki.

14) Zbiór monet polskich XVII wieku.

15) Obrazy odsieczy pod Wiedniem, plany bitew itd.

Z komitetu Wystawy z czasów Jana III.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca.

Obchód wianków, którego program, jakiśmy wczoraj podali, jest niezwykle urozmaiconym, z problematyczną spotkał się dziś pogodą. Od rana było niebo zachmurzone, w południowych godzinach padał deszcz, który wprawdzie ustał, niemniej jednak dotąd nie wypogodziło się. Być może, że jeszcze wieczorem, kiedy się rozpocząć ma tradycyjna ta uroczystość, upragniona zawita pogoda.

— **Oświęcim** 21 czerwca. Dnia 27 czerwca o godzinie 10 zrana, jako w 16-tą rocznicę zwycięzkiej potyczki pod Oświęcimem w r. 1866 dnia 27 czerwca, odprawi się za poległych c. k. żołnierzy z pierwszego pułku ułanów i z 57-go pułku piechoty W. ks. Mecklemburg Schwerin żałobne nabożeństwo z fundacyi mszalnej miejscowego plebana. Na jego przedstawienie 20 odsetek od fundacyi na utrzymanie pomnika na cmentarzu w Oświęcimiu ministeryum wojny dołożywszy pewną kwotę z kasy wojskowej zezwoliło kupić 4 piękne kolorowe latarnie na udekorowanie pomnika a zarazem wyzłocić imiona i nazwiska poległych na pomniku, które pierwotnie zwyczajnem czernidłem wypisane były. Pleban miejscowy zajmuje się wewnętrznem odnowieniem kościoła, na co z własnego funduszu przeznaczył 3000 złr.. Antoni Gramatyka jeden z znanych artystów krakowskich, którego obrazy na Wystawie Sztuk Pięknych w Krakowie, widzieć można, wykonywa roboty malarskie.

— **Marszałek krajowy**, Dr Mikołaj Zyblikiewicz, zwiedził dnia 19 b. m. warsztaty tkackie w miasteczku Dębowcu, w powiecie jasielskim, pragnąc zbadać na miejscu przyczyny upadku tego ważnego ludowego przemysłu. Marszałkowi towarzyszył w tej wycieczce poseł p. August Gorayski. W przejeździe przez Jasło przyjmował Marszałek w sali rady powiatowej miejscowe władze rządowe i autonomiczne, zwidzał biura magistratu i szpital miejski. Z Dębowca powrócił Marszałek znowu do Moderówki.

— **Krosno** 22 czerwca. Marszałek krajowy urzeczywistnił przyrzeczenie dane śp. Ignacemu Łukasiewiczowi podczas ostatniej sesyi Sejmu krajowego odwiedzenia tutejszego powiatu, a mianowicie zbadania stosunków w wysokim stopniu kwitnącego przemysłu tkackiego. Przybył on d. 16 b. m. z Sanoka do Bratkówki, majętności prezesa powiatowego p. Stanisława Starowiejskiego, witany na granicy powiatu przez członków Wydziału powiatowego, kierownika Starostwa i liczne deputacye gmin okolicznych. Dnia 17 b. m. po wysłuchaniu Mszy św. w starożytnym kościele farnym przyjmował Marszałek w Krośnie duchowieństwo, władze rządowe i autonomiczne, tudzież grono nauczycieli, a następnie udał się z licznym orszakiem do Korczyny, wglądnął tamże szczegółowo w zarząd i wyroby stowarzyszenia tkackiego, zapewniając takowym swoją opiekę. Świetne przyjęcie, jakie gmina Korczyna Marszałkowi przygotowała, było wiernem echem zaufania i nadziei pokładanej przez mieszkańców w wysokim Sejmie i jego reprezentantach. Po powrocie Marszałka do Bratkówki zebrało się prawie całe obywatelstwo tutejszego powiatu, a piękny ten dzień zakończył bal trwający do rana. Dnia 18 b. m. przybył Marszałek krajowy do Moderówki, majętności p. Agusta Gorajskiego, posła na Sejm krajowy, gdzie również przybyło kilkudziesięciu obywateli z paniami, którzy dopiero z brzaskiem się rozjechali. Gdy w Bratkówce przedstawiali się obywatele składając cześć Marszałkowi, przedstawił się u państwa Gorajskich zupełnie odrębny widok, a mianowicie liczne deputacye gmin wiejskich, a na czele tychże Władysław hr. Bobrowski, właściciel dóbr Długie i wyszły z ostatnich wyborów naczelnik tej włości, składał hołd Marszałkowi, a włościanie chleb i sól, tudzież produkta rolnictwa. Dnia 19 b. m. zrobił Marszałek z Moderówki wycieczkę do Dębowca, powiatu Jasielskiego, celem zbadania przemysłu tkackiego, a dnia 20 b. m. do Iwonicza. Dnia 21 b. m. urządzili państwo Starowiejscy wycieczkę na zamek Odrzykoński, w której na cześć Marszałka liczne grono obywateli z paniami wzięło udział. Widok był czarodziejski. Na czele doborowe banderyum z kilkudziesiąt koni, kilkanaście podwód strojnie ozdobionych wiozących gości, wszystkie mury i skały koło zamku setkami ludu obsadzone, dwie muzyki przygrywające i liczne wiwaty odbijały się wdzięcznie o skały, mury zamczyska i lasy tej cudownej okolicy. Po powrocie z wycieczki świetny bal w domu państwa Augustów Stojowskich w Jaszczwi, a dnia dzisiejszego u p. Adama Trzecieskiego w Polance zabawy i obrazy żywe przedstawiane przez górników z kopalń nafty powiatu. Dnia 23 b. m. opuszcza Marszałek krajowy tutejszy powiat, nie wątpimy z prawdziwie żywem zadowoleniem, a w powiecie zostanie na długo pamiętnym jego pobyt, który wykazał, jak pod każdym względem ta część sanockiej ziemi stoi wysoko, a to pod względem cnót obywatelskich, zgody pana i włościanina, jak niemniej pod względem kultury.

— **Podstawiony Garibaldi**, a nie rzeczywisty, miał umrzeć na Caprerze. Taką ni mniej ni więcej oryginalną wiadomość podaje *Sentinelle du Midi*, twierdząc, że prawdziwy Garibaldi zginął pod Aspromonte, król Wiktor Emanuel wszakże, obawiając się odstrychnięcia od siebie Garibaldczyków, podstawił w miejsce zabitego zupełnie podobną osobistość z Liworna. Wielu bowiem znajdowało się ludzi tak do Garibaldego podobnych, że fotografowie niemogąc rzeczywistego — fotografowali podobnych i różnicy nikt nie dostrzegał. Na podstawionym Garibaldim mieli się poznać najpierw jego towarzysze z Uragwaj; nie wierzono im przecież, choć różne inne okoliczności popierały ich domysły. Tak n. p. prawdziwy Garibaldi miał nader delikatne i małe ręce oraz stopy, i mógł zaledwie z wysileniem i trudem podpisać się; podstawiony zaś niegrzeszył ani małością, ani delikatnością rąk i nóg, a podpisywał się, jak kaligraf. Przez takie podstawienie tłumaczyłby się również ów wstręt i nienawiść, jaka istniała między nim a jego pseudo-synami Ricciottim i Menottim. Ricciotti mieszkał na Caprerze, nie przekroczył przecież nigdy progu ojcowskiego domu; Menotti zaś i ojciec traktowali się niezbyt dobranemi wyrazami. Nie pierwszy to raz pojawiają się podobne elukubracye; czyż bowiem nierozsiewano tego rodzaju śmiesznych domysłów o innych znakomitszych postaciach, a nieszukając dalej, o naszym Edwardzie Raczyńskim?

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 24go: *Dziewiąte przykazanie*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 22go czerwca w południe deszcz, zresztą częściowa pogoda; termom. od 10·2 doszedł do 22·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano dnia 23 stan jego był 742·8 millim., term. 14·0 C.— Wiatr zachodni.

— W sobotę 24 czerwca: Ś. Narodzenia Ś. Jana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora prof. Teichmana. Sekretarz Wydziału prof. Kuczyński zawiadomił, iż VII tom pamiętnika Wydz. mat. przyr. właśnie wyszedł z pod prasy; następnie odczytał sprawozdania członków Wydziału: *a*) o pracy p. Hodolego pod tytułem: „Polskie słownictwo zoologiczne Dra Syrskiego;" *b*) o pracy p. Wawrzyńca Teisseyre pod tytułem: „Przyczynek do znajomości formacyi jurasowej." Z tych prac tylko rozprawa p. Teisseyre odesłana została do Komitetu redakcyjnego. Nakoniec Prof. Dr. Adamkiewicz wyłożył treść swej rozprawy pod tytułem: „Mięsak rdzenia pacierzowego w miejsce wystąpienia splotu barkowego o przebiegu utajonym;" objaśniając rzecz rysunkami i preparatami. Nad treścią tej rozprawy wywiązała się dłuższa dyskusya, w której udział brali oprócz autora: Dr. Piotrowski, Dr Majer i Dr Teichmann. Rozprawę prof. Dra Adamkiewicza odesłano do komitetu redakcyjnego.

Teatr. Po przedstawieniu nader komicznej sztuki z hiszpańskiego p. t. *Recepta na świekry*, przesunęły się przed oczami dosyć licznie zgromadzonej publiczności sześć obrazów nieśmiertelnego Grottgera „Polonia." Wspaniałe kreacye jenialnego artysty równie i na scenie w zręcznym układzie p. Lipińskiego wywarły potężne wrażenie. Publiczność nie mogła się niemi dosyć nacieszyć i burzą oklasków wyrażała swoje zadowolenie i zachwyt. Najwięcej się podobały „Kucie kos" oraz „Bój w lesie." Podczas obrazów orkiestra odgrywała utwory narodowe. Jak się dowiadujemy, obrazy te zostaną powtórzone w niedzielę. Niezawodnie cały Kraków podąży, aby je zobaczyć. Jutro zaś odegrają nasi artyści przezabawną komedyę Sardou p. t. *Dziewiąte przykazanie (Les pommes du voisin)*.

Sienkiewicza myśl, aby „Warszawskie Towarzystwo Sztuk Pięknych" nabyło „Hołd Pruski", zyskuje w prasie warszawskiej coraz większe poparcie. W redakcyi *Słowa* złożono już na ten cel kilkaset rubli.

Złoty cielec, wyborna komedya Dobrzańskiego, została przełożoną na język rosyjski.

Franciszek Żmurko wykończył obraz większych rozmiarów p. t. „Sfinks," który w tych dniach wystawionym będzie w warszawskim salonie Krywulta w hotelu Europejskim. Prócz tego tamże ma być wystawiony Jana Rosena portret utalentowanej artystki sceny warszawskiej, p. Heleny Herman.

Wydział historyczno-filologiczny Warszawskiego uniwersytetu, następujące wyznaczył tematy do rozpraw konkursowych: *O sejmach w Polsce za Zygmunta I i Zygmunta Augusta* i *Jan Tarnowski hetman wielki koronny.*"

Opowiadanie Stasia prześliczną nowelkę T. T. Jeża, drukuje w przekładzie rosyjskim *Kijewlanin*.

W teatrzykach warszawskich odegrano z powodzeniem dwie nowe komedye, mianowicie w „Alhambrze" 3-aktową komedyę L. Święcickiego p. t. *O własnej sile*, która się bardzo podobała. Sztuka ta zaleca się tendencyą rozumną i postępową, a ma na celu wykazać, że kobieta wykształcona, fachowa, zdolna i pracowita może mężnie stawić czoło ubóstwu i walczyć zwycięzko z losem. Dwa zwłaszcza pierwsze akty są śliczne, w trzecim wartość sztuki się obniża. W teatrzyku „Nowy Świat" przedstawiono 4-aktową komedyę p. Wdowiszewskiego p. t. *Szambelani*. Powodzenie jej było mniej świetne. Autor przedstawia w niej obraz stosunków galicyjskich, używając przytem zbyt czarnych kolorów.

Kurjer Codzienny pisze:

„Że przedstawienia trupy polskiej w Pawłowsku cieszą się powodzeniem, jako dowód przytoczyć możemy, iż w przeciągu kilku dni przygotowano ruskie tłómaczenie komedyi Dobrzańskiego *Złoty Cielec*, która wkrótce w tymże teatrze ma być przedstawioną, następnie zaś w ciągu dwóch dni ją wydrukowano i oddano w handel księgarski.

W teatrze Pawłowskim odegrano w sobotę *Odettę* Sardou, w której wystąpiła po raz pierwszy pani Hoffman. Gra znakomitej artystki zyskała powszechny oklask publiczności, która przepełniła teatr, i wywołała wielkie pochwały dzienników petersburskich. Piękne powodzenie miała także p. Stachowiczówna jako Berta.

Nowosti na podstawie listu prywatnego podają pogłoskę, jakoby pani Modrzejewska miała wejść w skład trupy Salviniego. Wróci ona do Warszawy, ale przedtem, we wrześniu, wystąpi w rolach gościnnych w Petersburgu.

Sprawy sądowe.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

Lwów 22 czerwca.

(Ciąg dalszy).

W dalszem przesłuchaniu zeznał Iwan Szpunder, że jeżdżąc na jarmarki do Skałatu, wstępował do X. Naumowicza. Tematem rozmowy były aspiracye gminy Zbaraskiej co do przejścia na prawosławie. X. Naumowicz mówił, że wolno zmieniać wiarę i robił nadzieje, że na ewentualną budowę cerkwi schismatyckiej przyszłyby pieniądze z Bukowiny i Rosyi, a nawet ze Lwowa miał ktoś zamiar przysłać 50 złr. Z zamiarem przejścia taili się Hniliczanie przed swoim proboszczem X. Herasymowiczem, bo obawiali się, aby nie udaremnił zamiaru. Co do deklaracyi przejścia, oświadczył oskarżony, że otrzymał takową od X. Naumowicza, który prosił go, aby o tem przed nikim nie wspominał. Oskarżony nie wiedział, że to podanie jest źle napisane i zawiera wycieczki przeciw Papieżowi i Polakom.

Obrońca Dr Iskrzycki domagał się odczytania protokółu oskarżonego, w którym oskarżony zeznał, że nie słyszał, aby X. Naumowicz występował nieprzyjaźnie przeciw rządowi; ponieważ oskarżony na stósowne pytanie p. przewodniczącego potwierdził już ten szczegół, przeto oświadczył przewodniczący, że nie widzi potrzeby czytania, skoro rzecz jest wyjaśnioną; przytem wezwał p. przewodniczący Dr Iskrzyckiego, aby zajął właściwe miejsce swoje w ławce i nie stał za plecami sędziów wchodzących w skład trybunału.

Na to oświadczył Dr Iskrzycki, że imieniem wszystkich obrońców zastrzedz się musi przeciw „lekceważeniu" postępowania przewodniczącego. Dr Łubiński oświadcza, że nie przyłącza się do tego zastrzeżenia, albowiem w postępowaniu przewodniczącego nie może dostrzedz lekceważenia obrony. Trybunał po dłuższej naradzie skazał Dr Iskrzyckiego na grzywnę w kwocie 50 złr. za użycie wyrazu „lekceważące postępowanie," a nadto oświadczył p. przewodniczący ze swej strony, że jeżeli Dr Iskrzycki jeszcze raz uchybi trybunałowi lub przewodniczącemu, odbierze mu głos i wezwie strony do ustanowienia zastępcy w jego miejsce.

Szpunder opowiada następnie swoje stosunki majątkowe. Nie są one świetne; posiada wprawdzie 40 morgów pola, ale zarazem około 2,000 złr. długu. Od X. Naumowicza pożyczył 250 złr., bo wspólnie z Zazulą kupił od jakiegoś żyda przeszło 100 morgów pola.

Przy konfrontacyi żaden z oskarżonych nie miał nic do zarzucenia powyższym zeznaniom.

Wprowadzono ostatniego oskarżonego, X. Jana Naumowicza. Jest-to postać wielce charakterystyczna, a zarazem osobistość powszechnie znana z rozpraw sejmowych tudzież z działalności swej w Radzie państwa.

Na stósowne zapytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, odpowiada oskarżony po rusku, że nie poczuwa się do żadnej winy, poczem na przedstawienie przewodniczącego i prośbę pp. przysięgłych oświadcza, że odpowiadać będzie po polsku. Oskarżony zrzeka się ogólnej obrony i prosi przewodniczącego, aby doń stawiał pytania. Na te pytania odpowiada oskarżony: p. Adolfa Dobrzańskiego poznałem w Wiedniu osobiście, a dawniej znałem go z nazwiska, jako jednego z najwybitniejszych naszych patryotów. W lecie r. z. poznałem jego syna Mirosława, który przyjechał do Skałatu. Pobyt jego w Skałacie trwał kilka godzin, a rozmowa toczyła się przeważnie o kwestyach społecznych. Mirosław mówił dużo o literaturze ruskiej, poczem była mowa o gospodarstwie, o rodzinie itp.. W toku rozmowy zapytał Mirosław, czy znaną mi jest dobrze sprawa socyalistów i nihilistów. Nadmienił, że obecnie bada szczegółowo tę kwestyę, że robi formalne

studya nad nią, a zarazem zapytał mnie, czy nie byłbym skory spisać moje poglądy. Odpowiedziałem przecząco, bo sprawy te nie są mi znane; dodałem zarazem, że ta zaraza nie szerzy się pomiędzy naszym ludem, który jest bogobojny i którego liczne wydawnictwa podtrzymują w moralności i wierze, czego właściwie w Rosyi niema. W dalszej rozmowie poruszyłem, że Rosya źle robi, nie wpływając na swój lud takiemi samemi broszurami, a robi jeszcze gorzej, że nie przepuszcza przez granice broszur dla ludu wydawanych. P. M. Dobrzański wytłumaczył mi, że to być nie może, tutaj bowiem jest konstytucya i unia, tam zaś despotyzm i schyzma; tutaj piszą więc o sejmie, Radzie państwa i innych instytucyach liberalnych i konstytucyjnych, tam zaś tego nie wolno i o tem wszystkiem nie mają nawet pojęcia.

Rozmowa toczyła się następnie o moim synie Włodzimierzu, który skończył gimnazyum i który wówczas nie wiedział jeszcze, jaką sobie obrać karyerę. Mówiłem M. Dobrzańskiemu, że ma wielką ochotę kształcić się w kierunku filologicznym, że ma chęć nauczyć się języków oryentalnych, i że gdyby nie powinność wojskowa, dobrzeby było gdyby się dostał do akademii oryentalnej w Kazaniu.

Była potem mowa o piśmie *Nauka* przezemnie wydawanym. Żaliłem się przy tej sposobności przed M. Dobrzańskim, że pisma tutejsze nie mają debitu pocztowego w Rosyi. Na to odpowiedział mi Dobrzański, że wszystkie pisma mogą mieć taki debit, jeżeli tylko kto wpływowy, mieszkający w Rosyi, zażąda ich ztamtąd. Prosiłem go więc, ażeby zajął się *Nauką* i wyrobił jej debit pocztowy.

Na pożegnaniu prosił mnie Mirosław Dobrzański, ażebym przed nikim nie wspominał, że przyjechał do Galicyi celem studyowania kwestyi socyalistycznej i nihilistycznej. Prośbę tę uważałem za całkiem naturalną, i tej to okoliczności przypisać należy, że przy pierwszem przesłuchaniu powiedziałem sędziemu, iż Mirosława Dobrzańskiego nie znam. Gdy się atoli wykryło z listów, pisanych do Hrabarowej, że Mirosław był tutaj i to właśnie w celach naukowych, nie widziałem potrzeby ukrywania dalej tajemnicy. Z Mirosławem nie korespondowałem, tylko raz jeden pisałem do niego w sprawie wizy paszportowej. Chciałem pojechać do Warszawy, do córki, bawiącej u X. Cybyka. Prosiłem raz o paszport na 2 miesiące, nim jednak przyszła wiza, termin ten upłynął, tak, że już pojechać nie mogłem, podałem więc drugi raz, a gdy wiza bardzo długo nie nadchodziła, obawiając się, ażeby znowu nie upłynął termin dwumiesięczny, na jaki opiewał i ten paszport, napisałem do M. Dobrzańskiego; paszport przyszedł, ale termin upływał za 2 tygodnie, tak, że ostatecznie nie jeździłem wcale do Warszawy. W Rosyi nigdy nie byłem.

Syna mego, Włodzimierza wysłałem do Czerteżu, bo lekarze oświadczyli, że jest cierpiący na piersi, kazali mu jechać w góry. Przypomniawszy sobie, że p. A. Dobrzański zapraszał mnie niejednokrotnie do Czerteża, z czego ja korzystać nie mogłem, wysłałem syna. Nie wiedziałem zaś, że X. Włodzimierz pobierał subwencye od Mirosława Dobrzańskiego. Dowiedziałem się o tem dopiero po świętach Bożego Narodzenia, że pobierał jakąś kwotę za wysyłanie korespondencyj o nihilistach. Nie wiedziałem też, gdzie syn był w Wiedniu, nie wiem, bo tą sprawą zajmowała się żona, a względnie matka. W liceum w Moskwie bawił syn Włodzimierz tylko jeden rok. Miejsce zostało mu wyrobione przez X. Głowackiego w Wiedniu, a względnie przez księżnę Czerkawską, która wielce zajęła się młodzieńcem. Przejeżdżając przez Wiedeń do kąpiel, ciotka ks. Czerkawska widziała się z X. Naumowiczem, aby nakłonić go do pozostawienia syna w liceum moskiewskiem. Ale oskarżonego nie było wówczas w Wiedniu.

W sprawie fortyfikacyj zaleszczyckich oskarżony żadnych wyjaśnień dać nie może. Pamięta tylko, że Markow zapytywał go o to wszystko, ale szczegółów nie pamięta. Oskarżony pytał w tym przedmiocie X. Glińskiego, dziekana z okolic Zaleszczyk, i odpowiedź jego zakomunikował Markowowi. Treści tych korespondencyj przypomnieć sobie nie jest w stanie. Nie wie również, jakim sposobem list X. Andrejczuka dostał się w posiadanie A. Dobrzańskiego. Do X. Andrejczuka nie pisał oskarżony ani słówka o fortyfikacyach, prosił go tylko, aby przysłał mu swoją fotografię i zdjęcia wybitniejszych osobistości bukowińskich, bo chciał te fotografie zawieźć do Warszawy X. Cybykowi. Oskarżony przypuszcza, że ten list wypadł mu z kieszeni podczas bytności w domu p. Dobrzańskiego.

Tóż samo nie wie oskarżony, jakim sposobem jego listy dostały się między papiery jego syna Włodzimierza i zostały znalezione przy rewizyi w Wiedniu.

Omawiając zamiar włościan Zbarazkich co do przejścia na prawosławie, oświadcza oskarżony, że cała ta sprawa była mu wiadomą i znaną od samego początku. Zamiar gminy objawili mu Załuski i Sawczuk. Powodem było złe obchodzenie się proboszcza X. Kosteckiego z parafianami. Mówił on im długo o prawosławiu i schizmie, a włościanie patrzą z bliska na to prawosławie, bo Poczajów niedaleko.

Gdy do mnie — powiada oskarżony — przyszedł Załuski z zapytaniem, czy Zbarażanie mają przejść na prawosławie, odpowiedziałem mu:

„*W Austryi wolno przechodzić z wyznania na wyznanie, wolno zmieniać wiarę, bo mamy konstytucyę, ale tutaj zachodzić będą pewne trudności.* Nie doradzam wam, ani odradzam, radźcie jak chcecie. *Przejście z unii na prawosławie nie sprzeciwia się mojemu przekonaniu, bo już oddawna pragnąłem faktami pokazać Rzymowi, że unia jest pogwałconą.* Oświadczyłem dalej, że prawosławie nie jest nic złego, bo *jest ono wiarą naszych praojców. Dogmat o prymacie Papieża nie jest głównym, lecz podrzędnym*". Innych drobniejszych szczegółów rozmowy nie pamiętam. Zbarażanie odstąpili od zamiaru przejścia na prawosławie, bo pogodził się z nimi X. Kostecki. Przypuszczam, że w rozmowie z Załuskim była także mowa o ucisku narodu ruskiego, bo i kiedyż takiej rozmowy nie ma, aż wreszcie mowa także o ucisk i ta rozmowa była powodem zamiaru zmiany wiary.

Co do Hniliczek zeznał oskarżony, że zna Szpundra i szanuje go jako człowieka zacnego, gospodarnego, trzeźwego, którego za wzór stawiał w *Nauce* innym włościanom.

Zaprzecza oskarżony twierdzeniu prokuratora, jakoby wypadek w Hniliczkach miał jakikolwiek związek z bytnością Mirosława Dobrzańskiego u niego. Powołując się na mowę X. Kaczały, wygłoszoną w r. z. w sejmie, która kończyła się słowy: „Zgoda albo interat", sądzi oskarżony, że daleko stosowniej byłoby zakończyć to przemówienie słowami: Interaty albo prawosławie. Tą uchwałą wywołał sejm oburzenie w całym kraju. Wracają dawne czasy. Rozpoczyna się nowy ucisk. Po co nasyłają na nas znowu Jezuitów? Czego oni tu chcą?

Ja jestem szczerym unitą, z przekonania, i pozostanę nim nadal, ale właśnie dla tego jestem przeciwny Jezuitom. Rzym nasyła nam ich co raz więcej, Unia jest zagrożoną. Owóż chcąc pokazać Rzymowi opanowanemu przez Jezuitów, że ich czas wysłuchać głosy nasze, cieszę się z każdej takiej demonstracyi, jak Hnilicka.

Gdy tedy przyszedł do mnie Szpunder i powiedział, że Hniliczanie chcą przejść na prawosławie, *podobała mi się ta myśl, wyborna demonstracya, dobra illustracya mowy Kaczały. Może Rzym ocknie się i zwoła synod jaki, aby coś stanowczego zrobić i ocalić unię od upadku. Mówiłem temu Szpunderowi: Róbcie jak chcecie. Oni prosili mnie o napisanie deklaracyi. Napisałem ją i nie żałuję tego.*

W śledztwie rodzina moja z obawy o byt materyalny powiedziała i nakłoniła mnie do mówienia inaczej. I to mój syn, lekarz, napisał tę deklaracyę. Nie! ja ją napisałem — a pisałem w pośpiechu, może wyraził się jakie słowo ostrzejsze.

Szpunder informował mnie o dalszym toku tej sprawy. Gdy się dowiedziałem, że Hniliczanie mają zamiar pozostać przy unii, posłałem diaka Soję, aby przeczytał Szpunderowi, iżby obstawał przy deklaracyi.

Chciałem Rzymowi pokazać, że jeżeli nas nie wysłucha, jeżeli nie uwolni nas od Jezuitów, mamy oparcie o prawosławie, o wiarę naszych ojców.

Szczegóły bliższe nie są mi znane, tylko pamiętam ich wcale.

Zaprzeczam natomiast, jakobym mówił: „szyzma przyjdzie do nas z Rosyą." Jeżelibym jednak użył tych wyrazów, to nie w tem znaczeniu, jakoby nakłaniał włościan, iżby starał się oderwać od Austryi a przyłączyć się do Rosyi, lecz mogłem mieć tu na myśli treść broszury: *La Pologne et les Habsbourg*, w której jest mowa o możliwej zamianie czerwonej Rusi za Kongresówkę. Mogło więc zajść wyrażenie wówczas powiedziane, ale ja wobec wypowiedzianego przez autora tej broszury, że Galicya byłaby wymieniona za Królestwo pod panowanie rosyjskie, a ta wówczas zawrzała kwestyi, że wszyscy unici przejdą na prawosławie.

Z pogardą odrzucam twierdzenie p. Wesołowskiego, jakobym powiedział, że „religia jest głupstwem, jeżeli nie służy celom politycznym." Ja tylko, że ani religii i jestem jej całem sercem oddany, a fanatyzmem być nie mogę. P. Wesołowski powiedział to, bo jest moim wrogiem politycznym z powodu, że nie trzymałem z Turkiem w r. 1877. Ja i Koran!....

Prawda że mówiłem przed nim, iż pod względem etnograficznym, religią, humanizmem i oświatą stanowimy całość z Rosyą, wszakże to jest fakt, ale nie idzie za tem, abym miał zamiar odrywać Ruś halicką od Austryi.

Mówiłem Szpunderowi, że na wypadek przejścia Hniliczan na prawosławie mogą spodziewać się pomocy pieniężnej z bukowińskiego funduszu religijnego, ze składek itp. Mogła więc także być mowa o 50 rs. które ktoś przyślę ze Lwowa. Miałem tu na myśli składki. Wszakże i na nas robią teraz składki w całym kraju.

W końcu interpretuje oskarżony swoje artykuły i broszury, jak np. *Posłannyk Włodimira Wełykoho*; twierdzi, że te broszury nie należą właściwie do tej sprawy, lecz jeśli zawierają w sobie coś karygodnego, powinny być traktowane podług ustawy prasowej. Należało je konfiskować tak jak się konfiskuje dzienniki za artykuły zbyt opozycyjne.

Treść listów znanych już z oskarżenia tudzież z przesłuchania innych oskarżonych tłómaczy oskarżony w sposób analogiczny, jak to czynił Markow.

Przy końcu posiedzenia zabrał głos Dr Łubiński i upraszał trybunału o wezwanie do rozprawy jako znawców, profesorów dogmatyki i historyi kościelnej, a to w celu wyłuszczenia pp. sędziom przysięgłym, jak powstała unia i w czem różni od prawosławia, jakie nareszcie zmiany zaszły w niej w ciągu wieków.

Prokurator sprzeciwia się temu, bo kwestya ta jest wszystkim znaną, a zwłaszcza sędziom przysięgłym, jako ludziom wykształconym.

Dr. Łubiński nadmienia, że jest doktorem praw i ma patent na adwokata, a dopiero przy rozprawie dowiedział się że na koncylium florentyńskiem zagwarantowano obrządek i że unia jest wogóle tylko dogmatyczną a nie obrządkową.

Uchwała trybunału zostanie jutro ogłoszoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Depesze.

Lwów 23 czerwca. Naumowicz w dalszych zeznaniach protestuje przeciw twierdzeniu aktu oskarżenia, jakoby mówił, że należy wyrznąć żydów. Przewodniczący stwierdza, że uzupełniające dochodzenia zmieniają ten fakt. Następuje dalsze wyjaśnienie korespondencyj, przeważnie treści obojętnej. Z powodu artykułu o Hniliczkach rozwija oskarżony poglądy na unię i dowodzi, że jest ona pogwałcona. Oskarżony chce tedy demonstracyą spowodować zwołanie synodu. Odczytano list Naumowicza pisany z więzienia do żony, w którym oświadcza, że żałuje nierozumnego kroku, zapewnia, że gdy wyjdzie z więzienia, porzuci politykę; teraz odwołuje to, twierdząc, że to napisał w chwili zwątpienia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Transwersalna.

Fremdenblatt donosząc o rozpisaniu ofert na kolej transwersalną galicyjską wyraża nadzieję że rząd, oddając budowę ryczałtowo w ręce większych przedsiębiorców, oszczędzi tyle na preliminowanym na kolej transwersalną funduszu, że będzie jeszcze mógł wybudować boczną linię z Zagorzan do Gorlic, i że znajdzie przedsiębiorcę, który zamiast projektowanych mostów drewnianych wybuduje mosty żelazne. Wszystkiego tego nie byłby rząd, zdaniem *Fremdenblattu*, osiągnął, gdyby był rozdawał kolej na drobne losy.

Jeżeli się zatem spełnią przewidywania dziennika wiedeńskiego, Gorlice będące ważnym punktem handlowym i centrum przemysłu naftowego, otrzymają kolej, łączącą je z koleją Podkarpacką, a trasa Zagorzany-Grybów będąca daleko dogodniejszą łatwiejszą a zatem tańszą utrzyma się ostatecznie. Tym sposobem oba te względy znajdą sprawiedliwe urzeczywistnienie.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 21go czerw. **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32 — do 32·25 złr — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·80 do 10·82 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 14·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 207·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 45·80; olej rzepakowy 59·— złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 62·25 złr.; olej rzepakowy 72·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Wiedeń 22 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3850, zabitych wieprzów 236, zabitych owiec 188, żywych owiec 6013, żywej nierogacizny 1100.

Cielęta żywe płacono 30 do 45 złr.; zabite 40 do 50, 56 złr.; zabite wieprze 48 do 54, 56 złr.; zabite owce 40 do 50 złr.; żywe owce ciężkie dla wywozu 48 do 52 złr., lękkie 40 do 45 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 38 do 42, 46 złr.; węgierską 44 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 22 czerwca.

Okowita. Na naszem targowisku tendencya dziś poprawiła się nieco; zawarto niektóre transakcye po 32 złr., przy końcu targu żądano 32·25 złr. **Pest** 21 czerw.: —·— —·— złr. — **Wrocław**, 21 czerw.: w miejscu 45·40 mrk., na czerw. 45·40 mrk. **Szczecin**, 21go czerw.: w miejscu 44·90 mrk., na czer.-lip. 44·80 mrk., na sierp.-wrzesień 45·80 na wrzesień-paźdz. 46·30 mrk. — **Berlin**, 21go czerwca: w miejscu 45·80 mrk., na na czerw.-lipiec 46·30 mrk., na sierp.-wrzesień 47·25 mrk., na wrześ.-paźdz. 47·75. **Paryż**, 21 czerw.: na ten miesiąc 58·75 frk., na lipiec 58·75 frk., na lipiec-sierpień 58·50 frk., na wrzesień-grudzień 54·75 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 22 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — **Tryest**, 21 czerwca: za 100 kilo bez cła: 9·10— 9·25 złr. — **Brema**, 21go czerw.: za 50 kilo 6·80 mrk. — **Hamburg**, 21go czerw.: w miejscu 6·80 mrk., na czerw. 6·90 mrk., na sierpień-grudzień 7·40 mrk. — **Antwerpia**, 21go czerw.: za 100 kilo 17·75 frk. — **Nowy Jork**, 21go czerw.: za galonę 7³/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¹/₄ ct. pap.

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 23 czerwca. *Voss. Ztg.* otrzymała z Kielu wiadomość, że rosyjski *attaché* marynarki Newakowicz został odwołanym.

Petersburg 23 czerwca. Między aresztowanymi nihilistami znajduje się także naczelnik terorystów Ostrowski, oficer marynarki. Przygotowywano się do zamachu w czasie koronacyi. Przy rewizyi w mieszkaniu Ostrowskiego znaleziono pod deskami plany katedry w Moskwie, w której się ma odbyć koronacya, i przepisy do wytwarzania nowych materyj eksplodujących. W mieszkaniu spiskowców na wasilewskim Ostrowie znaleziono 80 funtów materyi eksplodującej. Odkrycie to zawdzięczać ma policya aresztowaniu oficerów marynarki w Rewlu, które nastąpiło przed dwoma tygodniami.

Petersburg 23 czerwca. W tych dniach spodziewają się tutaj stanowczych rozporządzeń rządu przeciw prześladowaniu żydów; sytuacya finansowa odgrywa w tem główną rolę. Katkow zwraca całą swą uwagę na położenie giełdy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 czerwca. Wczoraj skonfiskowano u fabrykanta znaków pieczęciowych Kunzego na przedmieściu *Margarethen*, winiety w duchu antisemickim. Udało się także stwierdzić, kto zamawiał i odbierał winiety.

Warszawa 23 czerwca. Wielki książę Michał przybył tu wieczorem i udał się do Belwederu. Miasto było ozdobione chorągwiami.

Paryż 23go czerwca. *(Z posiedzenia Izby).* W odpowiedzi na zapytanie Periera oświadcza Freycinet, że dzisiaj odbywa się pierwsze posiedzenie konferencyi; Francya i Anglia udzieliły swym ambasadorom instrukcyj, aby przedmiotem konferencyi było utrzymanie praw sułtana, poszanowanie firmanów i zobowiązań międzynarodowych. Wszelkie przedmioty niemające związku z kwestyą egipską, będą wykluczone z obrad konferencyi. Mocarstwa podpisały protokóły tak zwane *de désinteressement*, w których zobowiązały się nie szukać dla siebie żadnej korzyści po za właściwemi podstawami konferencyi. Rząd francuski zachował swą niezawisłość i nie zrzekł się działania w żadnym kierunku, a gdyby rozwiązanie kwestyi egipskiej, wbrew wszelkim oczekiwaniom, uwłaczało godności jego tak dalece, iż rząd byłby zmuszonym wystąpić przeciw temu, akcya jego nie byłaby niczem skrępowaną. Mowca jest jednak przekonanym, że nie zajdzie żadne nieporozumienie w czasie trwania konferencyi; w każdym razie należy ufać, że zachowanie się Noaillesa będzie takiem, jakiego spodziewać się można od reprezentanta tak wielkiego mocarstwa, jak Francya.

Londyn 23 czerwca. W Izbie niższej zapowiada Northcote interpelacyę, czy rząd w razie, gdyby Porta nie przestała protestować, mimo to żądać będzie konferencyi, od kogo zażąda Anglia zadosyćuczynienia za krzywdy wyrządzone osobom i mieniu swych poddanych i na kogo Anglia rachuje w sprawie przywrócenia porządku i pokoju w Egipcie? Dilke oświadcza, że Malet otrzymał polecenie, aby komunikacyę swoję z gabinetem egipskim ograniczył tylko do spraw, tyczących się osób i mienia, nie uznając jednak gabinetu; protokół t. z. *de désinteressement* nie osłabia uprzywilejowanego stanowiska Anglii w Egipcie; Anglia postępuje jasno w tym duchu, aby stanąć na straży swego wpływu w Egipcie, tudzież bezpieczeństwa osób i mienia swych poddanych; w razie, gdyby brakło zasobu wody w kanale sueskim są środki do uzyskania dostatecznej ilości wody. Gladstone stwierdza, że kanał sueski, o ile jest częścią terytoryum egipskiego, nie jest wykluczonym z obrad konferencyi; wykluczonemi są tylko pytania szczegółowe jak np. zneutralizowanie kanału sueskiego.

Londyn 23 czerwca. Izba niższa przyjęła wniosek żądający, aby dodatek do irlandzkiego bilu koercyjnego upoważniający rząd do wydalenia wszystkich cudzoziemców niebezpiecznych ze względu na spokojność publiczną, rozszerzonym był także i na Anglią.

Londyn 23 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi, że Derwisz basza otrzymał wczoraj od Sułtana telegram z prośbą, aby uwiadomił Arabiego o zadowoleniu Sułtana, z powodu zachowania się jego. W telegramie tym polecił także Sułtan Derwiszowi użyć wszelkich środków, aby skłonić Arabiego do przyjazdu do Konstantynopola przed zebraniem się konferencyi. Utrzymują, że Arabi nie da się do tej podróży nakłonić. Równocześnie wyraził Sułtan chedywowi swoje zadowolenie z powodu zachowania się jego, przyrzekając, że użyje wszelkich środków, aby władzę jego wzmocnić.

Belgrad 23 czerwca. Król upoważnił ministra spraw wewnętrznych do przedłożenia skupczynie projekta do ustawy o ograniczeniu wolności prasy.

Petersburg 23 czerwca. Minister spraw wewnętrznych zapowiedział okólnikiem gubernatorom, że odpowiedzialność za dalsze demonstracye antisemickie na nich spada; wszelka demonstracya tego rodzaju pociągnie za sobą natychmiastowe usunięcie urzędników z posady i wytoczenie śledztwa sądowego. Głównym obowiązkiem urzędników jest, czuwać nad utrzymaniem porządku i spokojności publicznej.

Petersburg 23 czerwca. Zmodyfikowana taryfa celna zacznie obowiązywać od dnia 1 lipca. Opłata cła w złocie zatrzymana; dodatek dziesięcioprocentowy ustaje. Dotychczasowe cła, z małemi wyjątkami, zostały podwyższone, a prawie na wszystkie towary, wolne dotąd od opłaty celnej, zostały cła nałożone.

Petersburg 23 czerwca. Znalezienie kryjówki nihilistów na Wasilewskim Ostrowie w nocy z 17 na 18 b. m. naprowadziło na ślad drugiej kryjówki nihilistów w środku miasta. Policya aresztowała przy tej sposobności dużo osób.

Konstantynopol 23 czerwca. Pierwsze posiedzenie konferencyi, które miało się odbyć wczoraj, zostało odłożonem.

Kurs — **Wiedeń** 23-go czerwca 2 godzine 30 minut po poł. Renta papierowa 76·40. — Renta srebrna 77.— — Renta złota 94·70. 6% Renta złota węgierska 119·80 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 824.— — Akcye kredytowe 311·—. — Londyn 120·20·— Dukaty —·—. — Napoleony 9·56—. — Lombardy 136·—.— Losy 1864 roku 170·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 311·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 163·—. — Anglo-Bank 121·75. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prém. węgierskie 117·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·30. — Marki 58·75 Ruble 120·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·10 złr. — 4% Renta węgierska 87·40

Berlin 23-go czerwca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·—. Krótki Wiedeń 170·20 — Krótka Warszawa 204·90.— Banknoty ros. 205·45 5% Listy zast. Polskie 62·90. — 4% Listy likw. Polskie 55·20 — Akcye kolei Karola Ludwika 133·25. — Akcye austr. kredytowe 534·—.

Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 72	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
5% Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	93 50
4% „ „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	308 —	311 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.

Wiedeń 22 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⁴/₅% Renta papierowa	76 25	76 40
4⁴/₅% „ srebrna	76 90	77 10
4% „ złota	94 40	94 55
4¹/₂% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 50
Galicyjskie „ „	100 —	100 30
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 —	98 75
Węgierskie „ „	97 50	98 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 10	97 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4¹/₂% „ „ „ (za Ostbahn).	95 50	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 —	121 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 25	306 75
„ „ węgierskie . 200 „	300 —	300 50
Depositen-Bank . 200 „	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	846 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	822 —	825 —
Unionbank . 100 „	119 —	119 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 75	144 25
Wied. Bankverein . 100 „	112 —	112 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 25	171 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	542 —	544 —
Elżbiety . 210 „ „	211 —	211 25
Linz-Budweis . 200 „ „	191 —	191 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 75	181 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2720	2730
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 50	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 50	309 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 25	147 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 50	170 50
Nordwest austr. . 200 „ „	200 —	200 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	216 —	216 50
Rudolfa . 200 „ „	166 —	167 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 50	163 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	310 25	310 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 —	137 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 25	248 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 25	158 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 —	164 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 50
5% „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5¹/₂% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 10	102 40
6% „ „ Włość. „	102 50	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 90
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 55	100 85
5¹/₂% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5¹/₂% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 80	95 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 20	96 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4¹/₂%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 80	102 20
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1972 . 200 „ „	102 50	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4¹/₂%	104 50	105 50
„ „ wal. austr. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 25
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 40
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 20	100 40
„ II „ 1871 300 „ „	98 —	98 50
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 75	99 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4¹/₂%	94 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 30	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 70	96 20
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	95 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 90	103 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	101 20
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 80	100 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 80	100 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 75	92 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 —	180 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 50	135 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 —	119 40
Theissb.-Gesell. „ „	100 75	101 15
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 80	94 10
„ „ II Em. 200 „ „	90 60	90 80
„ Nordost . 300 „ „	90 50	91 —
„ „ złotem . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	96 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 25	127 50
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 75
3% „ Tureckie . fr. 400	25 50	26 —
Kredytowe . złr. 100	175 90	176 30
Clary . złr. 42	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku . „ 20	23 25	23 50
Keglewicha . „ 10¹/₂	17 50	— —
Krakowskie . „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 —	40 50
Palfy . „ 42	38 75	39 25
Rudolfa . „ 10¹/₂	19 50	20 —
Salma . „ 42	54 —	55 —
Salzburgskie . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . „ 20	24 50	25 50
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	63 —	63 50
Waldsteina . „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	9 81	9 82
Funty szterl. angielskie	12 —	12 05
Liry tureckie złote	10 81	10 83
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 85
Rubel papierowy za 100	120 50	121 —

Lwów 22 Czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	318 —	323 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 75	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 22 Czerw.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 50
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 45
kupon	— —	024 —

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*